

# **Z DZIEJÓW ZIEMI RACIBORSKIEJ**

Miejsca – Ludzie – Problemy

RACIBÓRZ 2003

**Recenzent:**  
*prof. Franciszek Biały*

**Opracowanie redakcyjne:**  
*Jan Neuberg, Grzegorz Staniszewski*

**Wstępem opatrzył:**  
*dr Ryszard Kincel*

**Korekta:**  
*Daniel Bożyński*

Teksty opublikowane w niniejszej książce powstały w ramach projektu „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin” realizowanego przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Starostwo Powiatowe w Raciborzu.

Publikacja finansowana  
ze środków Republiki Federalnej Niemiec  
oraz Starostwa Powiatowego w Raciborzu.

**ISBN 83-917121-3-3**

**Wydawca:**  
*Starostwo Powiatowe w Raciborzu*

**Projekt okładki, skład i druk:**  
*Baterex s.j.*

## Wielki pożar Raciborza 23 kwietnia 1574 roku

„Feuer” czy też „gore” – okrzyk, który często można było słyszeć w związku z groźnymi pożarami na ulicach średniowiecznych i nowożytnych miast, rozbrzmiewał także co jakiś czas w Raciborzu. Miasto nie potrafiło specjalnie bronić się przed tym nieszczęściem, które pochłaniało ruchomy majątek mieszczan, ich domostwa, zagrażało zdrowiu i życiu. Cykliczność pożarów nie dopingowała bynajmniej mieszkańców do wzmożonej czujności i większej ostrożności. Należy zauważyć, iż żywioł nawiedzał miasta w sześćdziesięcio-, osiemdziesięcioletnich odstępach, czasami trochę rzadziej. Można więc powiedzieć, iż czujność mieszczan sięgała tylko jednego pokolenia, czyli tego, które pamiętało zgubny żywioł i jego skutki. Następne pokolenie wolne od przerażających wspomnień, częstokroć lekceważyło elementarne zasady bezpieczeństwa i najwyraźniej folgowало złym przyzwyczajeniom, np. palenie łuczyw i ognisk domowych do późnych godzin nocnych, kiedy to wszyscy domownicy już spali i ogień w każdej chwili mógł sięgnąć drewnianej zabudowy, łatwopalnej słomy uszczelniającej poddasze, ubrań itp. Inną przyczyną były też świadome lub nieświadome podpalenia spowodowane przez podpalaczy lub osoby zabawiające się ogniem.

Domy, jak już wspomniano, były najczęściej drewniane. Tak było w Raciborzu jeszcze w XVII wieku. Piszący w tym stuleciu śląski kronikarz Fryderyk Lucae (1689 r.), wspominając zabudowę Raciborza, wzmiankuje: „W środku miasta jest wielki kościół farny. [...] Z wielkiego placu targowego można zobaczyć wielki kamienny ratusz z wysoką i piękną wieżą, jak również prywatne domy, najczęściej drewniane”<sup>1</sup>. Dla porównania, sąsiednia Opawa miała już wtedy w większości domy murowane, co wyraźnie zauważa piszący w XVII wieku Mateusz Merian „W mieście Opawie [...] są 2 różne rynki i plac targowy oraz wielki kamienny ratusz, wysokie wieże i zbrojownie. Domy mieszczkańskie są zrobione prawie wszystkie z czystego kamienia i wysokie, a w górnych piętrach ozdabiane arkadami, tak że ogień nie może im zrobić specjalnych szkód”<sup>2</sup>. Jak wynika z obu tekstów, Racibórz był bardziej narażony na pożary aniżeli sąsiednia Opawa. Drewniana architektura miasta nad Odrą była więc swoistą beczką prochu i najmniejsza nawet iskra mogła spowodować niewyobrażalny w swoich skutkach pożar.

W dniu św. Jerzego, czyli 23 kwietnia 1574 r. do Raciborza przyjechał Zygmunt Żebrowski z Żebrowa, polski student spod Sandomierza. Zamierzał on po

<sup>1</sup>F. Lucae, *Schlesiens curieuse Denckwürdigkeiten oder vollkomene Chronica von Ober und Nieder-Schlesiens*, Franckfurt am Mäyn 1689, s. 282, 675, 685. Por. też N. Mika, Š. Bělástová, *Wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo. Podręcznik do edukacji regionalnej. Společné ratibořsko-opavské dědictví. Příručka k regionální výuce*, Racibórz-Opava 2000, s. 119-121.

<sup>2</sup>N. Mika, Š. Bělástová, op. cit., s. 117-119.

krótkim pobycie w mieście udać się do Opawy, aby podjąć naukę w tamtejszym kolegium jezuickim. Zatrzymawszy się po drodze w Raciborzu, rozgościł się w gospodzie na skraju miasta, której właścicielem był niejaki Benesz<sup>3</sup> (inna wersja wydarzeń podaje, że chodziło o dom Walentyna Rawy i Kacpra Sattlera)<sup>4</sup>. Prawdopodobnie zabijając nudę Żebrowski wziął muszkiet i udał się na podwórze przylegające do pobliskiej stajni wypełnionej słomą i sianem. Uzyskawszy zgodę miejscowego czeladnika kowalskiego na strzelanie z broni palnej, polski student podsunął pod ładunek w muszkiecie papier, zapalony wcześniej żarzącymi się węglkami przyniesionymi z kuchni. Muszkiet wystrzelił, a palący się papier i węglaki spadając na podłogę zapaliły leżącą tam słomę. Wydarzenie miało miejsce między godziną 16.00 a 17.00. Ogień szybko rozprzestrzenił się na stodołę i okoliczne domy. Żebrowski, widząc co się stało, nie podjął żadnej próby gaszenia pożaru, lecz zbiegł, zostawiając palącą się gospodę i okoliczne domy. Gdy dotarł do bramy miejskiej, w pobliżu dzisiejszego Sądu Rejonowego, dzwony kościelne były już na alarm, nawołując mieszkańców do ratowania swojego majątku. Żebrowski zostawił za sobą płonące miasto i zbiegł do Opawy. Uciekł również wspomniany wyżej czeladnik kowalski, który wcześniej zgodził się, by polski student strzelał z muszkietu i który pomógł mu w tej czynności<sup>5</sup>.

Wieczorna pora i mocny wiatr spowodowały, że Racibórz w krótkim czasie stał się upiornym miejscem manifestowania się rozszalałego żywiołu. Augustyn Weltzel, który korzystał z relacji komendanta załogi zamku raciborskiego, Samuela Lasoty von Steblau, stwierdził, że tego wieczoru w ciągu dwóch godzin spłonął ratusz, trzy klasztory, szpital, młyn miejski, zbrojownia, dwie drewniane baszty, a także siedem kościołów. Wiadomość o spaleniu siedmiu świątyń raciborskich („septem basilicis”) znajdujemy również na kamiennej inskrypcji, zamieszczonej we wnętrzu dawnej kaplicy polskiej w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Raciborzu<sup>6</sup>, a także w relacji anonimowego kronikarza z miejscowości Drahotuše koło Hranic na Morawach („sedem kostelů zhořelo”)<sup>7</sup>.

Można zadać sobie pytanie: o jakich 7 spalonych kościołach tutaj mowa, skoro Racibórz w obrębie murów miejskich miał wówczas tylko trzy świątynie – Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, św. Jakuba i św. Ducha? Naszym zdaniem do liczby trzech świątyń raciborskich dołączyć możemy także kościół pod

---

<sup>3</sup>Archiwum Klasztoru oo. Dominikanów w Krakowie, sygn. Teki Ojca Mariana Kruczka (zapiski Ottika prałata i kantora kolegiaty raciborskiej).

<sup>4</sup>A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Ratibor*, Ratibor 1861, s. 133-134.

<sup>5</sup>Ibidem, s. 134.

<sup>6</sup>W. Krause, *Oberschlesische Hausmarken*, „Der Oberschlesier, Monatschrift für das heimatliche Kulturleben” 1936, nr 18, s. 69.

<sup>7</sup>*Paměti drahotušských kronikářů 1571-1911*, wyd. B. Indra, A. Turek, „Časopis Vlasteneckého spolku musejního v Olomouci”, 1946, nr 55, s. 234.

wezwaniem śś. Piotra i Pawła na przedmieściu za murami miejskimi, w pobliżu Odry, obsługiwany przez bożogrobców<sup>8</sup>, a także kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na Ostrogu. Resztę stanowiły prawdopodobnie przynależne do poszczególnych świątyń większe kaplice, np. Bożego Ciała przy dzisiejszej ulicy Solnej. Stąd autor raciborskiej inskrypcji nie nazwał spalonych miejsc kultu „kościółami”, tylko „bazylikami”. To ostatnie określenie daje niewątpliwie większe możliwości interpretacyjne.

Opisy pożaru wzmiankują, że oprócz domów, żywcem spłonęło dziewięcioro ludzi, gdyż ogień w błyskawicznym tempie objął nie tylko zabudowania nad ziemią, lecz również sutereny i piwnice. Położony na przeciwległym brzegu Odry zamek raciborski, wielokrotnie już wcześniej dotknięty zębem niszczącego żywiołu ognia, tym razem ocalał. Ogień oszczędził ponadto cztery małe domki, leżące z tyłu kościoła kolegiackiego, a także dwa domy słodowe. Swoją kres pożar znalazł dopiero na wilgotnym gruncie młyna wytwarzającego papier. Z wielkim trudem ocalono klejnoty i dokumenty kościoła farnego (kolegiackiego) i klasztorowego (dominikańskiego). Dokumenty znajdujące się we wnętrzu miejscowego ratusza prawie wszystkie poszły z dymem. To co ocalało pokradli, korzystający ze sprzyjającej sytuacji, złodzieje. Ze wszystkich dzwonów kościelnych pozostał tylko jeden, i to ten, który został wcześniej schowany<sup>9</sup>.

Więści o wielkim pożarze Raciborza uwiecznione zostały w różnego rodzaju relacjach i przekazach, pochodzących nie tylko z Raciborza, lecz także z innych ośrodków miejskich. Inskrypcja zamieszczona na kamiennej tablicy we wnętrzu dawnej kaplicy polskiej w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Raciborzu wspomina: „Roku 1574 w sam dzień św. Jerzego, między godziną 16.00 a 17.00, całe miasto Racibórz z 7 bazylikami i przedmieściem nad Odrą, zostało spalone”<sup>10</sup>. Interesującą wiadomość zapisał prałat i kantor kolegiaty raciborskiej, niejaki Ottik: „1574. W piątek po Wielkanocy, dnia św. Jerzego, spalone zostało całe miasto Racibórz z kościołami, oprócz ulicy Katowskiej. Wyszedł ów ogień z domu, w którym dopiero co zamieszkał pan Benesz”<sup>11</sup>. Podobną informację znajdujemy w relacji anonimowego kronikarza z miejscowości Drahotuše koło Hranic na Morawach: „Roku Pańskiego 1574, miasto Racibórz w piątek w dzień św. Jerzego spłonęło. Jak się mówi, iż do pożaru przyczynił się strzał z rusznicy [muszkietu]. Spłonęło podobno 400 domów i 7 kościołów”<sup>12</sup>. W roczniku wrocławskim, autorstwa ewangelickiego pastora Mikołaja

---

<sup>8</sup>N. Mika, *Bożogrobcy raciborscy w średniowieczu*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, Wrocław-Opole 2000, s. 419-426.

<sup>9</sup>A. Weltzel, op. cit., s. 134.

<sup>10</sup>W. Krause, op. cit., s. 69.

<sup>11</sup>Archiwum Klasztoru OO Dominikanów w Krakowie, sygn. Teki Ojca Mariana Kruczka (zapiski Otтика prałata i kantora kolegiaty raciborskiej).

<sup>12</sup>*Paměti drahotušských kronikářů...*, s. 234.

Pola, znajdujemy wzmiankę: „1574, 23 kwietnia, został spustoszony i spalony Racibórz na Górnym Śląsku przez wystrzał z muszkietu w stajni”<sup>13</sup>.

Burza rozpętała się nad głową zbiegłego studenta z Polski – Zygmunta Żebrowskiego z Żebrowa. Rozżaleni mieszczenie raciborscy powiadomili o całej sprawie cesarza Maksymiliana Habsburga. Ten listem z 21 czerwca 1574 r. poinformował swoich synów Rudolfa i Ernesta, że osoba Żebrowskiego budzi liczne kontrowersje w związku z podłożeniem ognia, który zupełnie zniszczył miasto Racibórz. Poleciał także przebadać wzajemne umowy z Polską. Sprawa dotyczyła ekstradycji winnego, którego wydania domagał się król Polski<sup>14</sup>. Dalsze losy Żebrowskiego nie są niestety znane.

Raciborscy mieszczenie informując 14 maja 1574 r. cesarza o wielkim pożarze miasta, poprosili władcę o zwolnienie z części podatków, jak również o zatwierdzenie treści starych przywilejów, których oryginały spłonęły. Kancelaria cesarska nie dochodząc autentyczności przesłanych przez raciborzan kopii dokumentów, zatwierdziła je wszystkie. Stąd obecnie historycy napotykają poważne problemy związane z wiarygodnością tychże dokumentów. Część z nich okazuje się falsyfikatami<sup>15</sup>.

Na życzenie cesarza opat klasztoru cysterskiego z Rud ofiarował pogorzelnicom drewno z podległego mu kompleksu leśnego. Ponadto opat pożyczył miastu ogromną jak na owe czasy sumę pieniędzy – 2000 talarów<sup>16</sup>. Dzięki wsparciu z zewnątrz Racibórz został szybko odbudowany. Niestety, następne pokolenie zapomniało o skutkach opisywanego tu pożaru. 10 września 1637 r. w Raciborzu wybuchł nowy pożar, który strawił wielką część miejskiej zabudowy. Ale to już zupełnie inna historia.

---

<sup>13</sup>*Die Jahrbücher Breslau's von Nikolaus Pol*, wyd. J. G. Büsching, „Zeitbücher der Schlesier” 1823, t. 4, s. 73.

<sup>14</sup>Statní Usrtředni Archiv w Pradze, sygn. Moravske spisy česke kanceláře a české komory, nr 2026.

<sup>15</sup>Por. M. L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999, s. 30-32.

<sup>16</sup>A. Weltzel, op. cit., s. 135-136.